

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Gdy przybył do Romy, dwa lata temu, Garcia walczył o mistrzostwo, nie miał grzebienia, czerwonego tatuażu, który obejmuje jego szyję również. 26 miesięcy i 100 meczów dalej, Radja Nainggolan jest inny pod względem fizycznym, charakteru i gry: jest dużo mniej obecny na portalach społecznościowych, zwłaszcza z kibicami rywali, dużo bardziej kluczowy na boisku, jest pewnym punktem klubu i Belgii. On, który dwa lata temu, golem we Florencji, zapewnił amerykańskiej Romie pierwszy awans do Ligi Mistrzów, teraz celuje w trzeci.

Tymczasem jednak Nainggolan cieszy się powagą tego celu, nie biorąc pod uwagę mercato, w przyszłym sezonie Roma będzie zespołem, w którym grał najwięcej meczów (z Cagliari doszedł do 137, z Piacenzą do 74), na razie jest tym, w którym zdobył najwięcej goli (9 w porównaniu do 7 na Sardynii) i zaliczył najwięcej asyst (11). W czasie 100 występów w Romie, spędził na murawie ponad 8 tysięcy minut, w Lidze Mistrzów zagrał w 13 z 14 meczów, w Pucharze Włoch zadebiutował 9 lutego 2014 roku z Sampdorią, w lidze opuścił do tej pory tylko 8 meczów, z czego 5 z powodu zawieszenia.

Od Garcii do Spallettiego, od środka pola z trójką do czwórki graczy, od gry w linii do gry rombem, Nainggolan był zawsze punktem odniesienia. Roma zapłaciła za niego, między wypożyczeniami, współwłasnością i wykupem, 18 mln euro, do których musi dodać pieniądze "wrzucone" w Ibarbo, aby nie obciążać bilansu. To poważna liczba dla Trigorii, ale gdyby Belg wylądował na liście transferowej, przyniósłby i tak zyski. Przybył, aby być alternatywą dla nietykalnych De Rossiego, Pjanica i Strootmana, od razu pokazał się z dobrej strony, start ułatwiła mu w pierwszym momencie kontuzja Holendra, ale potem stał się pewnym punktem formacji.

Nainggolan daje też wsparcie w szatni, jest jednym z tych, którzy spajają najmocniej grupę, z czasem nauczył się też ograniczać niektóre zachowania z przeszłości. Jest jednym z najbardziej aktywnych na portalach społecznościowych (od jakiegoś czasu na też profil na Instagramie), ale kłótnie z kibicami rywali ustąpiły miejsca zdjęciom czułego ojca i kolegów z zespołu, które z chęcią publikuje.

Autor: abruzzi